

HENRYK ŌLSZEWSKI (Poznań)

Z badań nad rolą historiozofii w doktrynie Trzeciej Rzeszy

I

Pragnę w tym szkicu podzielić się garścią refleksji na temat nazi-stowskiej historiozofii; wskazać na niektóre jej źródła, uporządkować dotychczasowe mniemania o jej podstawowych założeniach, zająć się jej wpływem na historiografię, wreszcie — podjąć próbę uzasadnienia, że stanowiła ona istotny składnik ideologii nazizmu w hitlerowskich Niemczech. Temat nie jest obcy światowej literaturze, wykazującej w ostatnim trzydziestoleciu — jak wiemy — ogromne zainteresowanie fa-szystowskim fenomenem; odnotowali go w kilku monografiach oraz nie-wielkiej liczbie przyczynków specjaliści *Zeitgeschichte* w Republice Fe-deralnej Niemiec¹. Ci ostatni chętnie przyznają, że nazizm miał swoją „filozofię dziejów”, że — na wzór wielu dawnych ideologii pretendu-jących do miana „światopoglądów” (od Platona poczynając, a na Heglu kończąc) — usiłował na nowo napisać historię ludzkości; nie ukrywają, że częściowo zdążył to już zrobić, że — dalej — propagowane przez na-zizm wyobrażenia o historii nie miały wiele wspólnego z uprawianiem nauki, a w końcu również, że doktryna historyczna Trzeciej Rzeszy wy-datnie wzbogacała repertuar hitlerowskiej propagandy oraz skutecznie wspierała politykę hitlerowskiego państwa. Ale jednocześnie zastanawia, że ten pasjonujący i jakże pouczający temat ciągle na próżno czeka na swoją syntezę. Nie tu miejsce na szczegółową analizę przyczyn tej wstrzemięźliwości. Sądzę, że wstyd przed przypominaniem najgłębszego w dziejach ludzkich upadku nauk historycznych, obawa przed konsekwencjami odkrycia wielorakich powiązań, istniejących między akademic-ką historiografią lat trzydziestych i czterdziestych a ideologią „ruchu”, a także chęć ukrycia czy przynajmniej pomniejszenia udziału tej histo-

¹ Za najbardziej wartościowe trzeba uznać studia: H. Heibera, *Walter Frank und sein Reichsinstitut für Geschichte des neuen Deutschlands*, Stuttgart 1966; K. F. Wernera, *Das NS-Geschichtsbild und die deutsche Geschichtswissen-schaft*, Stuttgart 1967; F. Selmeiera, *Das nationalsozialistische Geschichtsbild und der Geschichtsunterricht 1933 - 1945*, Diss., München 1969.

riografii we współpracy z hitlerowskim aparatem władzy, mającej na celu uzgadnianie nowego obrazu niemieckiej przeszłości — walczą z sobą o pierwszeństwo ².

Kształt nazistowskiego obrazu przeszłości ludzkości, w szczególności zaś obrazu przeszłości narodowej Niemców (obrazu — podkreślam to jeszcze raz — nieprawdziwego) uformowany został zwłaszcza przez dwa zespoły okoliczności. Pierwszy wyrażał się w tym, że elementy nazistowskiej koncepcji historii ukształtowali — jak zresztą cały „narodowo-socjalistyczny światopogląd” — przywódcy hitlerowskiego „ruchu”, a nie profesorowie szkół wyższych, zawodowi historycy. Wiadomo, że sam Hitler uważał się za wybitnego znawcę historii, której studiowanie miało być ponoć jego ulubionym zajęciem (*Lieblingsfach*); za ekspertów od historii uchodzili liczni paladyni wodza: Rosenberg i Himmler, Ley, Goebbels, Frick, Dareé, Baldur v. Schirach i inni. Aktywiści ruchu i reprezentacyjni „historycy” partyjni wcześniej pogodzili się co do tego, że spośród wszystkich dyscyplin naukowych właśnie historia jako dyscyplina najbardziej polityczna, powinna osiągnąć tę rangę, która pozwoli jej najbardziej bezpośrednio wspierać nazistowskie panowanie ³. Sądzę zatem, że w uformowaniu się nazistowskiej historiozofii niebagatelną rolę odegrał import do historiografii zasad nazistowskiego „światopoglądu”. Ale nie tylko i nie tyle to.

Jeszcze ważniejsze wydają się być tendencje, jakie narastały przynajmniej od schyłku poprzedniego stulecia w samej historiografii. Nie stanowi żadnej tajemnicy, że już w erze wilhelmińskiej — u Droysena, Treitschkego, Sybela czy Schäfera — łatwo można było doszukać się w pracach historycznych elementów głębokiego, autentycznego konserwatyizmu politycznego. Wiemy, jak starannie rozwijano w nich ideę wodzostwa (*Führergedanke*), jak często spotykały się w nich nacjonalizm, ekspansjonizm oraz „myśl wielkoniemiecka” (*Grossdeutsche Gedanke*) ⁴. Przypomnieć można i to, że właśnie bogata literatura volksistowska pierwszej i drugiej dekady położyła zręby pod konstrukcję wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*), która zrobi tak błyskotliwą karierę w Trzeciej Rzeszy. Rok 1918 dopełnił reszty. Do wyjątku zaliczyć można takich, jak np. Fryderyk Meinecke, którzy „z rozsądku” (stąd określenie: *Vernunftrepublikaner*) godzili się na współpracę z demokracją okresu Weimaru.

² Szerzej zajmuję się tą kwestią w artykułach: *Historiozofia SS i polityka kulturalna Trzeciej Rzeszy*, „Przegląd Zachodni” 3/1974, s. 194 - 213; *Das Geschichtsbild — ein Bestandteil der NS-Ideologie* (praca w druku), oraz *O historycznej wielkości Hitlera i jego nazistowskiej rewolucji*, „Przegląd Zachodni” 1/1974, s. 117 - 135.

³ Por. m. in. D. Klagges, *Geschichtsunterricht als nationalpolitische Erziehung*, wyd. 3, s. 7 i n. oraz W. Frank, *Historie und Leben. Rede zur Eröffnung des Erfurter Historikertages* —, Hamburg 1937, s. 28 - 29.

⁴ Por. m. in. H. Rothfels, *Die Geschichtswissenschaft in den dreissiger Jahren*, w: „*Deutsches Geistesleben und Nationalsozialismus*”, Tübingen 1965, s. 94 i n.

Jeden z najbardziej interesujących w nielicznej grupce badaczy tego zagadnienia, mediewista K. F. Werner, stwierdza z niejakim zdumieniem, że często ci sami historycy, którzy słusznie uchodzili za przeciwników reżimu, reprezentowali poglądy mniej czy bardziej pokrywające się z linią polityczną NSDAP⁵. Za przykład może służyć entuzjazm, jaki w środowisku historyków akademickich wywołały książki czołowego nazistowskiego „badacza”, Waltera Franka⁶. Oczywiście oba obrazy historii — ten spod znaku swastyki i ten tradycyjny, uniwersytecki — nie były tożsame, ale też nie biegly — jak niektórzy dziś przypuszczają⁷ — tylko równoległe do siebie. Podkreślono już w literaturze, że rok 1933 stał się dla wielu profesjonalistów rokiem jeżeli nie zwycięstwa, to w każdym razie wielkiej szansy, szansy z której wielu zechciało skorzystać⁸.

II

Mimo grubej warstwy nacjonalizmu przenikającego twórczość historyków Drugiej Rzeszy i okresu Weimarskiego, mimo poważnego wzrostu znaczenia ujęć rasistowsko-biologicznych w badaniach, wreszcie także mimo całego wydźwięku antydemokratycznego tych badań — stanowisko nowych władców Niemiec wobec starej akademickiej historiografii było od początku jednoznacznie wrogie. Zarzucano jej świadome fałszowanie tysiącletniej przeszłości narodu, niedostatki ambicji wychowawczych, źle (bo antynarodowo) pojęty obiektywizm i jego unieuniknioną jakoby konsekwencję: konformizm polityczny. Wydawała się nazistowskim ideologom nazbyt chrześcijańska, liberalna i formalistyczna, za bardzo mieszczańska, a za mało „narodowa”. Czyż trzeba się dziwić — pytano — że po roku 1918 kompletnie zawiodła? Znana teza W. Franka, głosząca, że „intelektualista stanowi dokładne przeciwieństwo twórcy, że największym wrogiem twórczości jest zawsze mądry”⁹, wyrażała nie tylko prymitywizm nowej ideologii, ale także umożliwiała (a o to zrazu chodziło w pierwszym rządzie) krytykę dotychczasowej historiografii. Opłacani intelektualiści — przekonywano — całkowicie zagubili wszelki zdrowy instynkt; zeskorupiała w wyizolowanym świecie „uczonych” niemiecka

⁵ K. F. Werner, o.c., s. 70 i 97. Por. też J. Neurohr, *Der Mythos vom Dritten Reich. Zur Geistesgeschichte des Nationalsozialismus*. Stuttgart 1957; K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik. Die politischen Ideen des deutschen Nationalismus zwischen 1918 - 1933*, München 1962; Ch. Weisz, *Geschichtsauffassung und politisches Denken Münchener Historiker der Weimarer Zeit*, Berlin 1970.

⁶ H. Rothfels, o.c., s. 100.

⁷ Por. m. in. F. Selmeier, o.c. (przedmowa, b.s.).

⁸ G. G. Iggers, *Deutsche Geschichtswissenschaft. Eine Kritik der traditionellen Geschichtsauffassung vom Herder bis zur Gegenwart*, München 1971, passim.

⁹ W. Frank, *Kämpfende Wissenschaft*, Hamburg 1934, s. 30.

nauka historii została pewnego dnia zaskoczona przez odrodzenie i wyprzedzona przez życie (*vom Werden überrannt*), bo nie pielegnowała dostatecznie starannie swych więzi z młodym ruchem Adolfa Hitlera¹⁰.

Nowe nazistowskie widzenie przeszłości i nowe nazistowskie pojmowanie zadań historii, zarysowane po raz pierwszy w *Mein Kampf* przez samego wodza, prezentowano więc tym bardziej jako genialny zwrot w historii nauki, jako ów klucz, który umożliwił pełne zrozumienie dziejów, a którego dotąd szukano na próżno¹¹. Alfred Rosenberg nieraz podkreślał, że dopiero w 1933 r. definitywnie zakończyła się epoka średniowiecza. Służba dla Trzeciej Rzeszy została uznana za „najbardziej zaszczytne zadanie” wszystkich nauk o przeszłości. Reżim pożył wyłączenie historii „stosowanej” (*angewandte Geschichte*), historii pozbawionej „laboratoryjnego zapachu”, historii która jest czymś więcej aniżeli poligonem igraszek uczonych (*geistiger Exerzierplatz der Gelehrten*)¹². Musi ona przestać być historią widzianą oczyma widza (*Zuschauer-Historie*), fachem¹³; powinna stać się „politycznym programem budzenia narodu do walki”, prezentacją „niemieckości na użytek Niemców”. Zdaniem monachijskiego profesora, późniejszego redaktora „*Historische Zeitschrift*”, K. A. von Müllera, historyk powinien kuć broń dla walczącego narodu, szkolić wojowników, sposobić ducha, który byłby zdolny inspirować do wykonywania zadań na miarę Rzeszy Hitlera¹⁴.

Historiozofia ujmowana jako program politycznej rozprawy z przeciwnikami reżimu wsparty uzasadnieniami natury historycznej, okazała się — jak nietrudno się domyśleć — sprawnym narzędziem w ręku władców hitlerowskiego państwa. Nauka historii stała się rzutowaną w przeszłość ideologią nazizmu, miała tę ideologię wspierać, być jej dostarczycielem materiału (*Material — Lieferant*). Na pierwszym planie tkwiły zatem mocno racje polityczne; historia i nauki historyczne posiadały wartość funkcji; oddawała ją chyba adekwatnie formuła oficjalnej propagandy: *Politik werdende Geschichte*.

Obraz przeszłości propagowany przez historiozofów nazizmu nie był niezmienny. Petryfikację w tej dziedzinie utrudniały zmiany w polityce Hitlera, lawirowanie wodza, spory pomiędzy diachochami, a także wieloznaczność samych haseł doktryny nazistowskiej. Jeden z badaczy¹⁵ po-

¹⁰ Ibidem, s. 25 - 26.

¹¹ F. Selmeier, o.c., s. 171.

¹² Motto w SS-Leithefte, R. III, z. 2, 1937, s. 4.

¹³ W. Frank, *Franz Ritter von Epp. Der Weg eines deutschen Soldaten*, Hamburg 1934, s. 6.

¹⁴ K. A. von Müller, *Rede zur Eröffnung der Forschungsabteilung Judenfrage des „Reichsinstituts für Geschichte des neuen Deutschlands“* (przedmowa do pracy W. Franka, *Deutsche Wissenschaft und Judenfrage*, Hamburg 1937, s. 10).

¹⁵ F. Selmeier, o.c., s. 270 - 276.

kusił się nawet o przeprowadzenie tu swoistej periodyzacji. Stwierdził on mianowicie istnienie trzech faz rozwojowych nazistowskiej „filozofii dziejów”. Pierwszy okres, przypadający na lata 1933 - 1934, charakteryzował się — jego zdaniem — przede wszystkim krytyką stanu zastanego oraz wytyczaniem podstawowych zasad narodowosocjalistycznej koncepcji historii. Potem przyszła faza prób stopniowego wprowadzania nowej historiozofii do naukowego obiegu. Sądzę, że należałoby w tym miejscu wymienić przede wszystkim „twórczość” Instytutu Rzeszy do historii nowych Niemiec (Reichsinstitut für Geschichte des neuen Deutschlands), kierowanego przez Waltera Franka oraz „Urząd Rosenberga” (Amt Rosenberg) — kierowaną przez „głównego ideologa ruchu” placówkę stanowiącą naczelną partyjną instancję kierowania nauką (i naukowcami). Trzecia i ostatnia faza obejmuje okres wojny: uprawianie i nauczanie historii zostało teraz podporządkowane idei „wielkogermańskiej Rzeszy” (*Grossgermanisches Reich*). Dyrektywy co do interpretacji podstawowych faktów i procesów historycznych formułowane były obecnie coraz częściej przez sieć „naukowych” organizacji podporządkowanych bezpośrednio Himmlerowi. Odnotujemy coraz większe znaczenie aktywności urzędu badawczego SS: „Das Ahnenerbe”¹⁶. Właśnie historycy noszący czarne mundury przeprowadzili w latach wojny rehabilitację Karola Wielkiego oraz południowej polityki niemieckiego cesarstwa w wiekach średnich. Nazistowski historyk C. Crämer pisał w 1944 r.: „Granice Europy przebiegają tam, gdzie niemiecki żołnierz trzyma front”¹⁷.

Zmiany w historycznej doktrynie nazizmu postępowały naprzód tak szybko, że nawet najbardziej zdolni i lojalni historycy reżimu ledwie mogli z ich uzasadnianiem nadążyć. Na początku lat czterdziestych sam Goebbels zdecydował się ostrzec przed totalną „wyprzedażą niemieckiej historii”¹⁸.

To, że historiozofia nazistowska dawała obraz przeszłości wysoce wypaczony i fałszywy, jest łatwo sprawdzalne. Żadna z wcześniejszych filozofii dziejów nie głosiła tak zdecydowanie pogardy dla historycznych faktów; nie o historyczną prawdę, a o uzasadnienia spreparowane na użytek politycznej teraźniejszości oraz wyimaginowanej przyszłości chodziło nazistowskim ideologom. Nie to „jak było” (*wie es war*), a „jak po-

¹⁶ Por. m. in. J. Ackermann, *Heinrich Himmler als Ideologe*, Göttingen — Zürich — Frankfurt 1970; M. H. Kater, *Das 'Ahnenerbe' der SS. Ein Beitrag zur Kulturpolitik des Dritten Reiches*, Stuttgart 1974. Patrz też mój komentarz do tej książki, „Przegląd Zachodni” 3/1974, s. 194 i n.

¹⁷ U. Crämer, *Der Gestaltwandel Europas*, „Vergangenheit und Gegenwart” R. XXXIV, z. 2, 1944, s. 52.

¹⁸ K. D. Bracher - W. Sauer - G. Schulz, *Die nationalsozialistische Machtergreifung. Studien zur Errichtung des totalitären Herrschaftssystems in Deutschland 1933 - 1934*, Köln 1960, s. 316.

winno być" (*wie es hätte sein sollen*) stawiało się podstawową dyrektywą metodologiczną, kierowaną w stronę „badaczy”. Analizy źródłowe, ba — nawet przypisy figurujące w historycznych monografiach urastały do zasługującego na pogardę synonimu niemocy niemieckiej historiografii okresu Weimaru: uczonej, ale dalekiej od zrozumienia politycznych potrzeb narodowych. Fakty zastąpione symbolami otwierały drogę mitom.

Mitologizacja historycznego obrazu prowadziła do odrzucenia związku przyczynowego w dziejach. Historia nie może być pisana „przyczynowo” — głoszone — lecz tylko symbolicznie; racjonalna przyczynowość to fikcja¹⁹. E. Krieck oznajmiał cynicznie: *Die Kausalität ist der Haupt — und Obergötze der Geschichtswissenschaft*²⁰. Ta zasada rzucała z kolei na pojęcie obiektywizmu: „fanatyzm obiektywistyczny” (*Objektivitätsfanatismus*) określano jako grzech pierworodny właśnie tradycyjnej koncepcji historii²¹. Obiektywnym był dotąd zawsze ten, kto był faktycznie wrogiem Niemiec i Niemców; tylko „tępemu dogmatykowi może w badaniu naukowym chodzić o absolutne wyjaśnienie faktów”²² — wołano demagogicznie.

Oczywiście samo pojęcie obiektywizmu nie zostało wykreślone ze słowników nazistowskich. Obiektywizm jest pożądany — głoszone, ale pod warunkiem „właściwego” jego ujmowania²³. „Obiektywnym jest kto myśli po niemiecku”, „obiektywne jest to, co jest volkistowskie”²⁴. Obiektywizm — twierdzono — winien znaczyć partyjność, a nie środek ochronny dla niezdecydowanych. „W przyszłości będzie miejsce tylko dla takich historyków, którzy potrafią myśleć kategoriami politycznymi”²⁵. K. S. B. von Galéra, współpracownik „Amt Rosenberg” pisał: „Z historią jest tak jak z dziełem sztuki. Widok pięknej gotyckiej katedry działa przecież nie na rozum, a na wyobraźnię”²⁶. Najbardziej jednak popularne hasła pochodziły od samego „głównego ideologa Rzeszy”:

¹⁹ F. Selmeier, o.c., s. 291.

²⁰ E. Krieck, *Der Mensch in der Geschichte. Geschichtsdeutung aus Zeit und Schicksal*, Leipzig 1940, s. 65.

²¹ K. R. Ganzer, *Geschichtswissenschaft und Rüstung*, w: „Aufstand und Reich. Lebenskräfte deutscher Geschichte. Reden und Aufsätze”, München u. Berlin 1940, s. 79.

²² Z materiałów szkoleniowych SS (por. „SS-Leithefte”, R. IV, z. 6, 1938, s. 58).

²³ B. Rust, *Das nationalsozialistische Deutschland und die Wissenschaft*, Hamburg 1935, s. 18.

²⁴ D. Klagges, o.c., s. 115 (w tytule rozdziału) oraz C. Schäfer, *Die Wissenschaftlichkeit nationalsozialistischer Geschichtsschreibung*, „Nationalsozialistische Erziehung”, R. IV, 1935, s. 265.

²⁵ K. F. Werner, o.c., s. 45.

²⁶ K. S. B. v. Galéra, *Aufgaben und Pflichten des modernen Geschichtsschreibers*, „Nationalsozialistische Monatshefte”, R. III z. 32, 1932, s. 505.

w rozlicznych pracach Alfreda Rosenberga poznanie historyczne identyfikowało się z postawą swoistej nazistowskiej pseudoreligijności²⁷.

III

Zrozumiałe, że nazistowska „filozofia dziejów” nie mogła być znaczona przez tezy tradycyjnej historiografii niemieckiej, pomimo całej ewolucji na prawo, jaką przeszła. Odpowiedzi na pytania o jej podstawowe prawa, o siły wprawiające w ruch proces historyczny i nim rządzące musiały zostać podporządkowane zadaniom, jakie nowi władcy Niemiec postawili przed nauką i nauczaniem historii; wynikały po prostu z awansowania historii do głównej nauki politycznej, „walczącej” (W. Frank, autor rozprawy *Kämpfende Wissenschaft: Historie — Deuterrin des Werdens aus den grossen Gesetzen des Gewordenen*²⁸), której nie można było zsynchronizować z dawnymi na gruncie historiografii akademickiej teoriami krążenia czy ewolucji. Nowy obraz nie mógł już przypominać dawnego malowidła, wyrafinowanego wprowadzie intelektualnie, ale statycznego i „wolnego od krwi” (*blutloses Gedankengebilde*).

Koncepcja historii spreparowana na użytek hitlerowskiej Rzeszy wymagała zgrania z podstawowymi założeniami nazistowskiej ideologii. Te ostatnie należało po prostu rozciągnąć na obszar historii. Czy to się udało? Szeroko lansowana w zachodnioniemieckiej literaturze teza, że w czasie hitlerowskiej Rzeszy nigdy nie doszło do ukształtowania się jednolitej, zwartej historiozofii, takiej, jaką by ówczesny reżim mógł bez reszty zaaprobować²⁹, wydaje mi się stanowczo zbyt optymistyczna. Pozwolę sobie powtórzyć: w sytuacji, w której historia stała się historią autorytetu (*Indiziengeschichte*), nauką „objawioną” (nie bez racji — jak sądzę — podkreślał E. Niekisch, że historia zajęła w hitlerowskim państwie to miejsce, które w strukturach średniowiecznych było zastrzeżone dla teologii), której pierwszym i jedynym zadaniem stało się dostarczanie materiałów dla bieżących politycznych rozstrzygnięć, wystarczało stanowiące części składowe nazizmu hasła po prostu uznać również za siły motoryczne przeobrażeń historycznych. Nietrudno dowieść, że prawie kompletny katalog praw nazistowskiej „filozofii dziejów” można odczytać już z kart *Mein Kampf*.

Przeważająca część autorów stoi dziś na stanowisku wielości czynników kształtujących historię wedle wyobrażeń nazistowskich przywódców i ideologów. Do najczęściej wymienianych należą: rasa, naród, vol-

²⁷ R. Bollmus, *Das Amt Rosenberg und seine Gegner. Zum Machtkampf im nationalsozialistischen Herrschaftssystem*, Stuttgart 1970, s. 25 i n.

²⁸ W. Frank, *Franz Ritter von Epp*. — —, s. 6.

²⁹ F. Selmeier, o.c., s. 177. Ibidem, wykaz literatury.

kistowska religia, przestrzeń i brak przestrzeni (*Blut u. Boden Theorie*), zasada wodzostwa, zasada walki, konstrukcja wroga, mit herosów, w końcu — jako synteza — to co demoniczne, wojownicze (*das Dämonisch-Kriegerische*). Dotychczasowe próby systematyzacji pozostawiają jednak — moim zdaniem — sporo do życzenia. Brak im adekwatności. Przeocza się np. okoliczność, że siatka pojęć, którą operowało hitlerowskie słownictwo, była niespójna, co więcej — świadomie gmatwana.

Nie negując sporego ryzyka, jakie zawsze wiąże się z próbą usystematyzowania czegoś, co wewnątrznie dalekie jest od spójności, byłbym za uznaniem *sui generis* hierarchii zasad umieszczonych w historycznym obrazie nazizmu. Uważam mianowicie, że dla nazistowskiej „filozofii dziejów” tylko dwie zasady posiadały wartość podstawową; inne były zaledwie ich konsekwencją, wyciągnięciem wniosku, konkretyzacją. Owe podstawowe zasady to — po pierwsze — zasada rasy (*Rassenprinzip*) oraz — po drugie — zasada wodzostwa (*Führerprinzip*).

Teoria ras, różnic i walk rasowych, determinujących jakoby proces dziejowy — uchodziła za największą zdobycz nazistowskiej historiozofii, za „klucz do poznania historii świata”. *Alle Weltgeschichte ist Rassen-geschichte* — głosił powszechnie akceptowany slogan³⁰. Rozstrzygające było ujęcie problemu przez samego Hitlera, który już w *Mein Kampf* pisał: „Wszystko co dziś na ziemi jest przedmiotem naszego podziwu [...] stanowi twórczy produkt niewielu narodów i pierwotnie [...] jednej rasy”³¹. Oczywiście pojęcie rasy należało do pojęć bardzo dowolnie w praktyce interpretowanych; stanowiło — jak słusznie się podkreśla — pojęcie uniwersalne (*Universalbegriff*). Stąd nie bez racji stwierdza się w najnowszej literaturze liczne odmiany rasistowskiej koncepcji dziejów (m. in. mowa o biologicznej, volkistowsko-zoologicznej, rasowo-mitycznej itp.). Dla naszych spostrzeżeń ważne wydaje się tylko to, co można wyprowadzić przed nawias szczegółów i wszelkiej niespójności. Otóż sądzę, że jakkolwiek obraz dziejów, w którym podziały rasowe przestałyby działać historiotwórczo, przestałby również niejako automatycznie stanowić obraz historiozoficzny nazizmu. Wielu teoretyków w Trzeciej Rzeszy próbowało nawet dowodzić, że teoria ras stanowi jedyną determinantę historycznych przeobrażeń. Podnoszono, że wprowadzenie jej do naukowego obiegu przyczyniło się do likwidacji dowolności w interpretowaniu dziejów, do nadania tej interpretacji cech — jasności [!]; podkreślano też, iż w zasadzie historii „rasowej” mieli Hitler i Rosenberg odkryć owo *principium movens* przeszłości całego rodzaju ludzkiego.

Rezultatem uznania prymatu zasady rasy jako siły napędowej w hi-

³⁰ Por. O. Schäfer, *Grundsätze für die Aufstellung eines Geschichtslehrplanes in der nationalsozialistischen höheren Schule*, w: *Die deutsche höhere Schule*, 1936, s. 257. Trafnie napisał Bracher: „Deutsche Geschichte 'auf rassischer Grundlage' wurde zur Erforderung des Tages erhoben” (K. D. Bracher-W. Sauer-G. Schulz, o.c., s. 311).

³¹ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 317.

storii stało się dla nazistowskich przywódców i ideologów skrócenie drogi prowadzącej zarówno do uzasadnienia tezy volkistowskiej³², jak i prawdy o wyższości kultury rasy nordyckiej w dziejach³³. To z kolei tkwiło u podłoża idei o daleko idącej tożsamości rasy nordyckiej i narodu niemieckiego. Tym samym wyrażało przekonanie o rasowej czystości i kulturotwórczej wyłączności narodu niemieckiego. W ten sposób znajdowała swe historyczne wsparcie także fundamentalna dla nazizmu teza o niemieckiej (wielkoniemieckiej) wspólnotie narodowej (*Volksgemeinschaft*). Ale rzecz właśnie w tym, że owa wspólnota musiała być wspólnotą rasową.

Skoro naród niemiecki identyfikował się z rasą nordycką, skoro — dalej — charakter tej ostatniej wyrażał się nieskazitelną czystością rasy, wystarczyło przerzucić most od teraźniejszości XX stulecia do czasów poprzedzających wielkie wędrówki ludów i procesy mieszania się ras, by uchwycić istotne tendencje w historii narodu niemieckiego. Nic dziwnego, że dzieje najdawniejsze (tzw. *Vor — und Frühgeschichte*) narodu stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania i szczególnej troski nazistowskich specjalistów od „filozofii dziejów”. Przyświecała im metodologiczna dyrektywa: „Historię Niemiec można badać tylko oczyma Niemców, można ją widzieć tylko oczyma naszej krwi”³⁴.

Konsekwencją koncepcji rasizmu była teza: „wróg — przyjaciel”, która — jak wiadomo — stanowiła ważny składnik ideologii nazizmu i która — nie bez aktywnego udziału niemieckich historyków prawa okresu hitlerowskiego — uznawana była jako istotne działające w historii prawo. Wedle tej tezy była historia wieczną, nieubłaganą walką między kulturotwórczą rasą aryjską (nordycką), a zatem także jej niemieckimi potomkami — a narodami niearyjskimi. „Nie jest przypadkiem” — można wyczytać w *Mein Kampf* — „że pierwsze kultury powstały tam, gdzie aryjczyk w starciu z pośledniejszymi narodami one podbił i podporządkował swojej woli”³⁵. Rosenberg zgadzał się z tą „prawdą”: *Der Kampf der verschiedenen Rassenseelen ist auch für uns heute der Kernpunkt der Welt- und Kulturgeschichte*³⁶ — pisał. Potwierdzenie pełni praw narodu niemieckiego (zorganizowanego w Trzeciej Rzeszy) do panowania w świecie określone zostało jako najbardziej wzniosłe zadanie narodowo-socjalistycznej nauki historii (a także procesu nauczania historii)³⁷.

³² *Rasse ist Grund alles Völkischen* (F. Lüdtkke, *Volkwerden deutscher Frühzeit*, „Nationalsozialistisches Bildungswesen”, R. I, 1936, s. 136).

³³ *Volk ist nicht etwas die Summe von soundso vielen Millionen Menschen, sondern ein lebendiges Ganzes, das durchseelt ist von dem inneren Gesetz der in ihm vorwiegenden Rasse* (J. Graf, *Vererbungslehre, Rassenkunde und Erbgesundheitspflege*, 1934, s. 211).

³⁴ H. Schaller, *Die Schule im Staate Adolf Hitlers*, Breslau 1935, s. 187.

³⁵ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 323.

³⁶ A. Rosenberg, *Das Wesensgefüge des Nationalsozialismus. Grundlagen der deutschen Wiedergeburt*, wyd. 10, 1934, s. 14.

³⁷ F. Selmeier, o.c., s. 258.

Teza o rozstrzygającej roli podziałów i walk rasowych w historii, a także jej konsekwencja: apoteoza narodu oraz odrzucenie wszelkiego liberalizmu i indywidualizmu — nie kłóciły się z drugą podstawową formułą nazistowskiej historiozofii: zasadą wodzostwa. W intencjach ideologów hitleryzmu historia ujmowana jako ruch i walka ras odgruzowywała pole dla twórczej działalności wybitnej jednostki. Postęp i kultura ludzkości — nauczał Hitler ³⁸ — nie stanowią produktu większości, a spoczywają wyłącznie w genialności i inicjatywie wielkiej jednostki. I dalej: Nie masa tworzy, myśli czy organizuje, a zawsze tylko jeden człowiek — osobistość (*die Person*) ³⁹. Nie bez nawiązywania do autorytetów filozofii i historiografii ery wilhelmińskiej — w szczególności do Nietzschego i Treitschkego — rozprawiano o organicznej więzi narodu i wodza. Tylko z narodu wyrosła, z narodem rasowo związana osobistość jest uprawniona do przywództwa ⁴⁰. Wielcy wodzowie narodu niemieckiego, tacy jak Arminius, Luther czy — to oczywiste — Hitler mieli posiadać rodzaj „wyższego gatunku świadomości przywódczej” (*ein leitendes Oberbewusstsein*) ⁴¹. *Das Erkennen der Geschichte* — pisał D. Klagges — *bleibt wie das Machen der Geschichte den wenigen vorbehalten, die zur Führung in der Geschichte berufen sind [...]. Schafe brauchen den Sinn und das Tun ihrer Hirten nicht zu verstehen [...]* ⁴².

Stąd tylko krok prowadził do tezy o walce i wojnie jako zasadach społecznego życia (*Grundgesetz des Lebens*). Teoria walki i gwałtu została — podobnie jak teorie rasy, przestrzeni, wspólnoty narodowej itp. — uznana za identyczną z *Losem* (*Schicksal*). Zrozumiałe, że mitologizacja osoby wodza, jej charyzmatyczny charakter otwierały wrota do szeroko pojętego „odhumanizowania” obrazu historii. Że owo odhumanizowanie tkwiło głęboko w zamierzeniach czołowych ideologów Trzeciej Rzeszy — powinno w świetle powyższych uwag wydać się truizmem.

IV

Irracjonalne poglądy na zespół praw i sił napędowych działających jakoby w historii stanowiły punkt wyjścia dla równie irracjonalnej, pseudonaukowej prezentacji szczegółów historycznego procesu. Przy czym

³⁸ Por. „SS-Leithefte”, R. III, z. a, 1937, s. 3.

³⁹ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 496. Por. też E. Schaper (*Germanisch-deutsches Führertum*, „SS-Leithefte”, R. V, z. 2, 1939, s. 40 i n.). *Das Schicksal des Volkes ist abhängig von der Grösse seines Führertums*.

⁴⁰ *Der dem Volk blutmässig verbundene Führer, der den Zukunftswillen der Nation persönlich in sich verkörpert, ist der wichtigste Faktor unter allen geschichtsbildenden Eigenkräften* (D. Klagges, o., s. 129).

⁴¹ E. Kriek, *Volkscharakter und Sendungsbewusstsein. Politische Ethik des Reiches*, wyd. 2, Leipzig 1943, s. 23.

⁴² E. Kriek, *Der Mensch in der Geschichte* — —, s. 106.

znów dotyczy to zarówno „badań” naukowych, jak i nauczania historii w szkołach. Rzuca się w oczy prymat historii widzianej teutonocentrycznie, co — w świetle powyższych uwag — nie może być niespodzianką. Był to przede wszystkim rezultat politycznej idei identyfikującej historię ludzkości (*Weltgeschichte*) z historią germańskoniemiecką; idea ta została „uzgodniona” z tezą o wyższości rasy nordyckiej (opisywanej jako *Lichtträgerasse*) — wielkiej poprzedniczki Niemców. Cytowany już D. Klagges przypominał w swym popularnym podręczniku dla aktywu NSDAP: *Es gibt nur einen Kulturschöpfer, den arischen Menschen, und es gibt nur eine Weltgeschichte, die Geschichte der nordischen Rasse*⁴³. Temat był niezwykle obszerny. Na liście osiągnięć „nordyckiego ducha” pojawiały się m. in.: stara kultura hinduska, rozkwit najstarszego państwa Persów, nauki Zaratustry, kultura helleńska (Spartan przede wszystkim, ale i Ateńczyków), Imperium Romanum, państwa germańskie, zdobycze przedsiębiorczych Portugalczyków, kolonialna potęga Holendrów, zwycięskie wojny prowadzone przez Szwedów za czasów Gustawa Adolfa i Karola XII, monarchia Burbonów XVII i XVIII stulecia, imperium rosyjskich carów, światowe władztwo mądrych Brytyjczyków itp. W głąb XX w. była historia niczym innym jak zmaganiem się wszelkiej marności z germańsko-niemieckim narodem panów, aż po lata trzydzieste, kiedy to — dzięki Hitlerowi — naród niemiecki potrafił bezpowrotnie zerwać z dawnymi błędami i urzeczywistnić należne sobie panowanie światowe.

Prowadziła więc droga historii od pierwotnej Rzeszy germańskiej (*Germanisches Urreich*) do ostatecznego celu, jakim stało się ugruntowanie Rzeszy narodowosocjalistycznej (*nationalsozialistisches Endreich*). Była to droga, którą składały trzy ściśle od siebie oddzielone epoki: germańska, niemiecka oraz wielkoniemiecka (wielkogermańska, czyli: narodowosocjalistyczna); droga która prowadziła od rasowej nieskazitelnosci i naiwnego choć wyraźnego poczucia szacunku dla tej nieskazitelnosci — poprzez okresy mieszania się elementów rasowych i wyobcowania — ku czasom odrodzenia i rozkwitu powszechnej w narodzie niemieckim świadomości wspólnoty rasowej. Przedstawiała się zatem historia jako łańcuch wzlotów i upadków, pasmo katastrof i odradzania się. Trafnie pisze znany specjalista *Zeitgeschichte* i politolog boński, K. D. Bracher⁴⁴ o „biało-czarnych barwach nacjonalistycznego klecenia historii”.

U punktu zerowego nazistowskiego obrazu dziejów tkwił stan natury żyjących w rasowej czystości szczepów i plemion germańskich. Z czasem — w związku ze zderzeniem się kultur germańskich z miejską cywilizacją Rzymian — doszło do konfrontacji dwóch odrębnych dotąd

⁴³ D. Klagges, *Geschichtsunterricht als nationalpolitische Erziehung*, w: „Vorträge der 2. Geschichtstagung — —. Ergänzungsheft „Vergangenheit und Gegenwart”, 1937, s. 13.

⁴⁴ K. D. Bracher - W. Sauer - G. Schulz, o.c., s. 286.

światów. Wystąpiły pierwsze fale mieszania się ras. Miary pierwszego nieszczęścia dopełniło chrześcijaństwo: przednioazjatyckie, żydowskie. Germanie — Niemcy stoczyli się w przepaść. Dopiero znacznie później przyszli budziciele umysłów i serc: wódz Cherusków — Arminiusz, Karol Wielki, Widukind, Henryk I — którzy fundują pierwszą Rzeszę Niemców. Cóż z tego, skoro niemieccy cesarze rychło wkraczą na fatalną drogę polityki włoskiej i — podporządkowując się uniwersalnej władzy papieży — zaprzeczają ideę niemieckiego panowania w Europie. Naród po raz drugi stacza się na dno upadku.

Kolejnym ratownikiem jest Luter, także dzielni chłopci niemieccy. Równocześnie — od XIII w. poczynając — rozpoczyna się „odzyskiwanie” (*Wiedergewinnung*) ziem leżących na wschodzie. „Wielkie czyny w zakresie kolonizacji wschodniej” (*Grosstaten der Ostbesiedlung*) liczący się w nazistowskim obrazie historycznym jako „największe osiągnięcie polityczne średniowiecza” (*grösste politische Leistung des Mittelalters*), jako wspólne dzieło wszystkich niemieckich stanów. Po tym wielkim wzlocie przyszły — niestety — znów katastrofy: kontrreformacja, oligarchia książąt (*Kurfürsten-Oligarchie*) jako tragiczne następstwo wojny trzydziestoletniej, rozdrobnienie polityczne przeciwstawione mocarstwowemu stanowisku Francji. Odpór przeciwko wrogom (*Reichsfeinde*) przychodzi tym razem od strony władców pruskich: wielkiego kurfirsta, Fryderyka Wilhelma, wreszcie Wielkiego Fryca (Rosenberg: *Friedrich der Einzige*).

Potem przychodzi kolejna — czwarta już — seria katastrof; jest ona znaczonej przez racjonalizm, oświecenie, wielką rewolucję francuską. Kolejny wzlot, związany z bohaterstwem okresu wojen antynapoleońskich z 1813 r., nie może trwać już długo, bo oto dochodzi do najstarszliwszych kataklizmów (wobec których nawet Bismarck pozostał bezradny): liberalizm, wolnomularstwo, demokracja i kapitalizm, a w ich rezultacie — sukcesy Żydów i marksistów, w końcu synteza wszelkiego zła: Republika Weimarska.

Obraz trzeciej, zwycięskiej epoki, rozpoczętej wraz z ruchem Hitlera, uwolniono oczywiście od upadków. Przy pomocy trzech mitów: mitu niemieckiej rewolucji, mitu narodowego przebudzenia (*nationale Erhebung*) oraz mitu tysiącletniej Rzeszy — można było bez większych kłopotów uznać 30 stycznia 1933 jako największy przełom w historii ludzkości⁴⁵. W popularnej broszurze pt. „Höre Israel” pisał Walter Frank: „Historia świata straciłaby swój sens, gdyby u końca narzuconej naszymu narodowi wojny okryta krwią chorągiew Horsta Wessela wraz

⁴⁵ F. Lenz (*Die Rasse als Weltprinzip. Zur Erneuerung der Ethik*, 1933, s. 48) pisał: *Das deutsche Volk ist der letzte Hort der nordischen Rasse. Nicht nur das Werk von Jahrhunderten, das von Tausenden brüche zusammen. Vor uns liegt die grösste Aufgabe der Weltgeschichte. An der Wende aller Zeitalter stehen wir.*

z tysiącami innych chorągwi niemieckich armii nie przemaszerowała zwycięsko pod Bramą Brandenburską”⁴⁶.

V

Na zakończenie nie sposób nie zadać sobie jeszcze raz pytania, czy w ogóle może być mowa o istnieniu zwartej teoretycznie, spójnej i jednorodnej nazistowskiej koncepcji historii?

Nie ulega wątpliwości, że obraz dziejów nie został przez „historyków” Trzeciej Rzeszy namalowany we wszystkich swoich szczegółach. Aż do końca spierano się o oceny czy to poszczególnych bohaterów lub faktów z dziejów Niemiec, czy to całych epok i prądów umysłowych. Przypomnieć można przykładowo: spór o „zasługi” ugruntowania I Rzeszy, pytanie o racje polityki włoskiej cesarza w średniowieczu, dyskusję i rozgardiasz wokół spojrzenia na wartości humanizmu i renesansu XVI w., rozbieżne stanowiska wobec roli odegranej przez Lutra, nieporozumienia co do oceny funkcjonowania oświeconej monarchii absolutystycznej, spór o historyczną wielkość Bismarcka, wreszcie — różnice zapatrywań na nazwiska, które miałyby figurować na liście „poprzedników” (*Vorgläufer*) Hitlera oraz „prekursorów” (*Wegbereiter*) nazizmu itp.

Fakt, że w ciągu 12 lat panowania reżimu nie zdołano „uzgodnić” wszystkich szczegółów nowej „wizji” historii, by mogła ona w pełni, bez większych zgrzytów wspierać politykę państwa, w żadnej mierze nie dyskwalifikuje tezy o jedności tego co zdążono zrobić⁴⁷. Uważam, iż można stwierdzić istnienie jednej historiozofii nazistowskiej, ponieważ odpowiedzi zarówno na pytania o istotę, zadania i generalnie też o treść historii, jak i na pytanie o podstawowe działające w historii prawa i zasady zostały sformułowane jednoznacznie. Co więcej: wydaje się, że wyobrażenia hitlerowców o historii można traktować i oceniać wyłącznie w sposób globalny, jako jedną całość, gdyż tylko jako jedna całość może ona być przedmiotem takiej krytyki, na jaką zasługuje. Rozpatrywanie z osobna poszczególnych elementów tej całości, ze szkodą dla spojrzenia globalnego, może nieść z sobą niebezpieczeństwo osłabienia surowości ferowanych ocen oraz — co jest tego konsekwencją — ujawnić tendencję do „tłumaczenia” i „usprawiedliwiania” wysiłków hitlerowskiej maszyny „organizującej” naukę. Byłby to zabieg z zasadniczych względów niepożądany.

⁴⁶ W. Frank, „Höre Israel”. *Harden, Rathenau und die moderne Judenfrage*, Hamburg 1939, s. 12.

⁴⁷ A. Rosenberg („SS-Leithefte”, R. III, z. 5, 1937, s. 41): *Die staatspolitische Revolution ist beendet, die Umwandlung der Geister hat aber erst begonnen*,

